

Marlena Tyburska

Dialog wiary z człowiekiem w popkulturze

Warszawskie Studia Pastoralne 21, 295-312

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARLENA TYBURSKA¹

DIALOG WIARY Z CZŁOWIEKIEM W POPKULTURZE

Church in dialogue with man

Zdefiniowanie i charakterystykę dialogu, jaki prowadzi Szymon Hołownia należałoby zacząć od jego pozornego przeciwieństwa, czyli ciszy. Sam autor „Ludzi na walizkach” dostrzega, że najchętniej podczas rozmowy – „mimo mojego nawyku napadowego gadania”² – najchętniej siedziałby w milczeniu, aby niczego nie popsuć i pozwolić jak najlepiej „wybrzmieć” swojemu rozmówcy.

Najważniejszym elementem w dialogu jest wzajemne poszanowanie, rozmowa bez agresji i chorobliwych uprzedzeń, które blokują jakąkolwiek dyskusję³. W dialogu chodzi przede

¹ Marlena Tyburska – magister teologii w zakresie edukacji medialnej i dziennikarstwa. Studia na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie ukończyła w 2014 roku obroną pracy pt.: *Szymon Hołownia, czyli dziennikarstwo między apologią a dialogiem*. Zakres zainteresowań skupia się wokół szeroko rozumianych mediów, PR-u oraz wykorzystaniu w tym obszarze teologii, z naciskiem na apologię. Zajmuje się, przy współpracy z TV Trwam i TVP Warszawa, tworzeniem programów dla młodych ludzi, tj. „Akademii Teologii w Praktyce” oraz „Campus News”.

² S. Hołownia, *Ludzie na walizkach*, Kraków 2011, s. 5.

³ S. Hołownia, M. Prokop (red.), *Bóg, kasa i rock’n’roll*, Kraków 2011, s. 10.

wszystkim o przedstawianie swojego punktu widzenia oraz dyskusję na różne tematy, jak to mają w zwyczaju normalni, prości ludzie. Takiej rozmowy podejmuje się Szymon Hołownia i włącza w nią wiele osób – postaci z życia publicznego, jak również przeciętnych obywateli. Także podejmuje się zmagania słownych z poszukującymi, wątpięcymi oraz młodymi członkami Kościoła.

Dialog... z Kościołem młodych

Kościół młodych można zdefiniować tak jak zatytułował jedną ze swoich książek Szymon Hołownia: „Kościół dla średnio zaawansowanych”. Pod pojęciem „młodzi średnio zaawansowani” kryje się kilka kwestii. Między innymi jest to zaangażowanie młodzieży jako odpowiedź na wezwania do tworzenia wspólnoty. Ukazanie podejścia tych głęboko zakorzenionych w wierze, jak i tych mniej uczestniczących w tym życiu, gdyż Kościół składa się z jednych i drugich.

Podłożem do powyżej wymienionych analiz, posłużył mi portal stacja, który w swoich założeniach skierowany jest do młodych ludzi, oni również tę stronę tworzą; książki Szymona Hołowni oraz jego liczne publikacje czy wypowiedzi do Internetu. Skorzystałam również z innych źródeł, zwłaszcza w umieszczonych w dalszej części statystyk. Została wspomniana także osoba Jana Pawła II, który odnosi się w swoim nauczaniu do kwestii młodzieży i duszpasterstwa.

W pierwszej kolejności należałoby wyjść od przedstawienia młodych Kościoła i ukazania, czym dla nich jest praktykujący styl bycia w Kościele. Z zebranych wypowiedzi dla portalu Deon.pl można dowiedzieć się, jaką wartością dla młodego pokolenia jest możliwość uczestniczenia we mszy św. Jedna ze

studentek mówi o Kościele jako bezpiecznej przestrzeni ze względu na to, że wszystko jest takie samo mimo zmieniającego się szybko świata. Przedstawia tę przestrzeń tak: „Trochę surowo, czas wydaje się zawieszony. Dzisiaj wszystko powinno być nowe i doskonałe. Tam jest staro i mi ta starość się podoba, nie czuję na sobie presji, że muszę szybciej, lepiej, więcej ciekawiej”⁴. Siłą do tego przewyciężenia wszystkich słabości daje miłość, o której wspominają kolejne dwie osoby. Choć mówią, że często są zniechęcone, to jednak kochają i jest im dobrze mimo wszystko. Bo chrześcijaństwo w końcu polega na działaniu i wychodzeniu do Chrystusa, dzięki czemu nuda odchodzi. Bo problemem nie jest kochający Bóg, tylko ludzie nie potrafiący zaakceptować siebie i pokochać innych. Mimo takich deklaracji i świadectw na drodze wyboru stają ci, którzy się zagubili. Stracili poczucie przynależności ze względu na... W tym miejscu wyliczę problemy z którymi borykają się młodzi Kościoła. Co ich oddala, zniechęca?

„Mnie już nikt do Kościoła nie przekona, jestem straconą owieczką. Ale są inni – tacy, którzy się jeszcze zastanawiają. I dla tych ludzi Kościół powinien być bardziej życiowy. Najlepiej zerwać z mitem księdza, który jest wcieleniem ideału. Poza tym trochę żywiołowego śpiewu i spontaniczności nie zaszkodzi”⁵ – twierdzi Kasia Granat, studentka orientalistyki. Trudno jest wierzyć, gdy Kościół mówi o dogmatach, a sam je łamie. Celibat i ubóstwo, to najgorzej wychodzi księżom. „Ubóstwo – wystarczy podejść pod kościół, żeby zobaczyć limuzyny. I to w biednych miasteczkach. Kościół zbyt przyzwyczał się do luksusu” – kontynuuje Kasia.

⁴ <http://www.deon.plhttp://www.deon.pl/religia/wiara-i-spoleczenstwo/art,814,młodzi-i-ambitni-dlaczego-chodza-do-kosciola.html> (dostęp 03.01.2014)

⁵ Tamże.

W latach 80. religia była buntem, podpirała poczucie tożsamości narodowej. Gdy w latach 90. ten motyw nie był już potrzebny, religijność nie zmniejszyła się gwałtownie. Polska nadal odstaje od mało religijnej Europy. Z wielu cząstkowych diagnoz wyłania się jednak zmieniający się obraz młodych w Kościele. Mocna grupa wierzących i topniejąca grupa „wierzących z przyzwyczajenia”. Ksiądz K. Pawlina określa duchowość polskiej młodzieży jako religijność bez Kościoła. Dla młodych najważniejsza staje się osobista więź człowieka z Bogiem. Każdy ma swojego własnego, trochę innego Boga, z którym kontakt ukształtowany jest przez indywidualne modlitwy. „O tym, czy się wierzy, czy nie, decyduje nie fakt urodzenia w rodzinie katolickiej, lecz osobista decyzja. I taka będzie przyszłość. Religijność nie zaniknie, lecz przybierze formę prywatnej, nie instytucjonalnej”. To, co młody człowiek przeżywa w kontakcie z Bogiem, już teraz staje się ważniejsze od obrzędowości i oficjalnego nauczania Kościoła. Młodzi odrzucają tylko formę instytucjonalną Kościoła, ale nie odrzucają Ewangelii, bo nadal szukają smaku spotkania z Bogiem, a ich życiowe cele, zwłaszcza szczęście rodzinne, mają źródło w Ewangelii. Wychodząc z kościelnego budynku są dumni z tego, że sami ukształtowali swoją wiarę. Szymon Hołownia natomiast mówi o mniejszości, wspólnocie żywej wiary, gotowej do dialogu ze światem. Będzie to 30%, które można policzyć, bo uważa, że takie bolesne oczyszczenie pomoże w zrozumieniu i poczuciu, że Kościół to rodzina.⁶

Młodzi ludzie przyglądają się wszystkiemu co ich otacza i wyciągają podobne wnioski do tych, które przedstawił abp Józef Michalik. Brak katolickich elit, niejasne zasady finanso-

⁶ <http://koszalin.gosc.pl/doc/1694331.Holownia-Po-co-nam-Kosciol/3> (dostęp 03.01.14).

wania, zbyt duże parafie i zbyt duże kościoły, to problemowe hasła określone przez biskupa. Pod nimi podpisuje się Maria, studentka nauk politycznych: „Czymś powszednim stało się kłamstwo, krzywda i nieczystość. Młodzież to widzi”. Młodzież ma wymagania, oczekuje jasnych i wyraźnie konkretnych działań Kościoła i duszpasterzy, żeby mogła do niego wrócić nie z przymusu, ale własnej woli. Kościół ma być bliskim miejscem, gdzie młody człowiek znajdzie oparcie i zrozumienie. Ma tworzyć wspólnotę wiary i wartości, czyli uczyć się, jak żyć godnie. A przede wszystkim ma być świadectwem życia, nie tylko wielkich słów. Młodzi ludzie chcą świadectwa rówieśników, odstrasza ich Kościół „babę i dziadków”.

Kościół zaczyna to wszystko zauważać i działanie rozpoczyna od siebie. Nie udaje, że problem tkwi w innych. Ale wychodzi z propozycjami do młodego człowieka. Coraz więcej powstaje wspólnot młodzieżowych. Organizowane są „imprezy” typu Przystanek Jezus, SLD, spotkania w Lednicy czy dni młodzieży z papieżem.

„Przystanek Jezus” jest próbą dotarcia do młodzieży przez żywe świadectwo ewangelicznej wrażliwości, braterstwa gotowego do każdej pomocy i miłości; jego zasadniczym celem była ewangelizacja młodzieży przybyłej na „Przystanek Wodstock”. Natomiast SLD dociera do młodych przez sport i turystykę, czyli letnie szkoły dominikańskie. Pomagają one zerwać ze stereotypem wizerunku księdza nietykającego, chodzącego pół metra nad ziemią. Ojciec Wojciech Jędrzejewski, opiekun „Rejsu” – duszpasterstwa szkół średnich na warszawskim Służewie, podejmuje działania, których celem jest przeniesienie wiary ze sfery czysto duchowych doznań do życiowego konkretności. U niego nie ma, jak w oazach, stopni, hierarchii, podziału na animatorów i uczestników. Rozmawia

z podopiecznymi o religii, ale jednocześnie organizuje im ko-repetycje z polskiego i dyskusyjne koło filmowe.⁷

Pewne decyzje powinien Kościół podejmować szybciej, odważniej i koniecznie z większym udziałem młodzieży. Z jakimś oporem jest „uruchamiany” laikat, również ten młodzieżowy. Jego obecność w Kościele jest ciągle niewystarczająca, przecież wielu rzeczy w Kościele nie muszą robić księża, a nawet powinni je robić świeccy. Przyzwyczajenia wynikające z historycznych uwarunkowań sprawiają, że zmiany dokonują się zbyt wolno. Nie można trzymać się form, które dawno utraciły swoją wymowę, są niekomunikatywne, a utrzymuje się je tylko dlatego, że były. Młodzieżą stale zajmują się dorośli. Mam wrażenie, że Kościół, jako społeczność, nie ma odwagi zgodzić się, by jego rzeczywistość kreowali także młodzi. A jeśli się nawet godzi, to w stosunku nieproporcjonalnie małym do potrzeb. Choć trzeba wspomnieć o coraz częściej i mocniej podejmowanym dialogu na przykład poprzez pryzmat wprowadzenia ministrantek do kościoła czy utworzenia scholi czy to dziecięcych czy młodzieżowych, o czym wspomina Szymon Hołownia w książce o Kościele.⁸

Aby rozumieć człowieka, trzeba wejść w jego świat, a to wymaga zmiany sposobu obecności księdza w Kościele. Potrzeba większego otwarcia, zgody na to, by iść z młodymi ludźmi, godząc się na dzielenie ich trudności. Wtedy inaczej widzi się rzeczywistość, w której jest człowiek, któremu mam pomóc wierzyć.

Takim wzorem do naśladowania jest według Szymona Hołowni arcybiskup Timothy Dylan. Od niego z pewnością moż-

⁷ http://www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZD/wywiad_dajczak.html (dostęp 03.01.14).

⁸ S. Hołownia *Kościół dla średnio zaawansowanych*, Kraków 2010, s. 97 i 31.

na się uczyć rozmawiać, bo używa do tego przestrzeni czystko świeckiej. Uważa, że nie ma takiego sporu którego „nie da się rozwiązać przy cheeseburgerze i kilku piw wypitych na patio”.⁹ Na względzie ma przedstawienie nauki Kościoła, ale najpierw dowiaduje się, jaką wiedzę już posiada rozmówca siadając z nim do jedzenia.

Szymon Hołownia chciałby, aby młodzi poczuli się jako część wspólnoty, dlatego proponuje, żeby zamiast się gniewać, powiedzieć: „To jest mój Kościół, ale czegoś w nim nie rozumiem”.¹⁰ I nie zniechęcić się, ale podjąć próbę dowiedzenia się, dlaczego? Warto podjąć się takiego zadania, bo Kościół to nie atakujące obce ciało, ale dom, w którym można porozmawiać ze spowiednikiem, z mądrymi ludźmi, których nie brakuje, poznając argumenty. Jeżeli wtedy dojdzie się do wniosku, że jednak to nie to, to będzie świadoma, przemyślana i przemyślana decyzja mimo, że spór z Kościołem i Bogiem będzie trwał. Będzie to spór otwarty na przyszłą komunikację, ale nie wyniszczający.¹¹ Dzięki temu będzie łatwiej zrozumieć to, co chcą przekazać młodemu pokoleniu starsze, doświadczone babcie, namawiając młodzież do odmawiania różańca, modlitw codziennych. Dla nich w tej chwili jest to niechciany prezent, który zagrabi im duszę, ale z biegiem lat przekonają się, „że mebli po babci naprawdę nie warto się pozbywać. Z czasem nabiorą zawrotnej wartości”.¹²

Przekonała się o tym Kasia, krewna Szymon Hołowni, który przedstawia w skrócie jej historię w książce „Kościół dla

⁹ <http://opinie.newsweek.pl/szymon-holownia/dwie-drogi--jeden-kosciol,85979,1,1.html> (dostęp 03.01.14).

¹⁰ S. Hołownia, M. Prokop (red.), *Bóg, kasa i rock'n'roll*, Kraków 2011, s. 71.

¹¹ Tamże, s. 72.

¹² S. Hołownia, *Kościół dla średnio zaawansowanych*, Kraków 2010, s. 200.

średnio zaawansowanych”. Chodzi o wskazówkę, jak się zwrócić do Kościoła, a nawet więcej, do samego Boga o pomoc. Choć było to dla niej trudne, bo nie potrafiła, ale pomoc Szymona okazała się trafna. Polecił jej iść do Kościoła i pomodlić najprostszymi modlitwami pacierza oraz przeczytać fragmenty Ewangelii, w której Jezus mówi do ludzi. I poprosił, aby przyszła za tydzień... Przyszła i odpowiedziała, że poszło bardzo dobrze. O więcej Szymon Hołownia nie pytał, bo nie chce się wtrącać w to, co powiedział jej Jezus. Ale osiemnastoletnia Kasia wytrwała mimo nie cieszącego się dobrą opinią towarzystwa. Hołownia konkluduje to słowami: „Duch Święty działa bardzo w bezpośrednim dialogu”.¹³

Trzeba dowartościować nauczanie autorytetów. Przede wszystkim należy wymienić tutaj osobę Jana Pawła II. Jednak Szymon Hołownia ma pewien dystans do tej kwestii. Zapytany przez jednego z dziennikarzy w wywiadzie o pokolenie JP II, tłumaczy, że według niego to pewien wytrych, dzięki któremu człowiek zrzuca z siebie odpowiedzialność za wiele istotnych rzeczy, twierdząc, że encykliki papieża są nie do przebrnięcia. Jednak Szymon Hołownia nie zgadza się z takim podejściem, zwłaszcza w dobie Internetu, gdzie wszystko jest podane jak na tacy. Można znaleźć ogromną ilość sprawnie podanych informacji o twórczości Jana Pawła II, już wręcz – jak mówi – przeżutych do łatwiejszej konsumpcji. Wszystkie tłumaczenia o trudności są tylko wykręcaniem się. Wszystko jest dostępne w tekstach, MP3, zrzutach na iPada i całej reszty, która jest proponowana przez nowe technologie.¹⁴

¹³ Tamże, s. 107.

¹⁴ <http://www.mmtrojmiasto.pl/375704/2011/6/15/szymon-holownia-kosciol-nie-ma-problemu-z-nauczaniem-wiary?category=magazyn> (dostęp 03.01.2014).

Przede wszystkim w całym podejściu do młodzieży najważniejsze jest powołanie pedagogiczne. To ono pomoże wybrnąć z najtrudniejszych pułapek w postaci pytań wydobywających się z ust dociekliwych młodych. Nie zda się na nic życiowa wiedza, pewność siebie, bez umiejętności podejścia i zrozumienia młodego człowieka.

Dialog ... z poszukującymi, wątpiącymi

Dialog jest bardzo ważną częścią twórczości Szymona Hołowni. Podkreśla jego rolę w książce „Bóg, kasa i rock’n’roll”: „zamiast za wszelką cenę brnąć w bieżącą apologetykę, co mnie się również zdarza, trzeba wracać do źródeł, do początków chrześcijaństwa, zamiast zabijać się o wciąż nowe wzory”.¹⁵ Udział w życiu publicznym daje mu duże możliwości do podejmowania dialogu.

Dialog z poszukującymi i wątpiącymi chciałabym ukazać przede wszystkim w dwóch publikacjach Szymona Hołowni we współpracy, czyli dialogu, z Marcinem Prokopem. Są to dwie książki, „Bóg, kasa i rock’n’roll” (2011) oraz „Wszystko w porządku. Układamy sobie życie” (2013), w których – jak mówią sami autorzy – dokonuje się zderzenie „miłośnika sacrum, który spotkał dwumetrowe profanum”.¹⁶ Drugą istotną pozycją będzie książka: „Ludzie na walizkach”, czyli talk-show emitowany od jesieni 2009 roku w kanale Religia.tv, którego rozmowy zostały wydane w formie książki. Ludzie ci stracili wszystko, ale mimo przeciwności losu znaleźli siłę,

¹⁵ S. Hołownia, M. Prokop (red.), Bóg, kasa i rock’n’roll, Kraków 2011, s. 46.

¹⁶ Tamże, s. 10.

aby iść dalej. Jest to niełatwy dialog z osobami stojącymi w obliczu śmierci, cierpienia i trudnych sytuacji życiowych. Spotykamy tam między innymi lekarzy, księży, kobiety, które straciły dzieci.

Ludzie, opisując swoje podejście do wiary, używają najczęściej – jak zauważa autor książki „Monopol na zbawienie” – trzech terminów: wierzący, agnostyk, ateista. Ale to deizm nie ateizm jest powodem odejścia od Kościoła – jak twierdzi Szymon Hołownia – bo pasuje idealnie do wątpiących i sfrustrowanych życiem czasów i ludzi.¹⁷ Wątpiący, czyli ci co utracili sens wiary poprzez doświadczenie choroby, śmierci czy innego zła. Natomiast poszukujący to mimo znalezienia się na zakręcie wiary nie tracą nadziei, że w końcu znajdą to czego szukają, aby odczytać łaskę i dary Ducha Świętego. Przykładem tych postaw mogą być dwie koncepcje filozoficzne: deizm i teizm. Deizm i teizm różnią się tylko jedną literą, ale w założeniach są zupełnie różne, mimo że oba dopuszczają istnienie Boga. Spór polega na stawianym pytaniu: „jaką Bóg ma relację z tym światem?” Dla teistów Bóg bezpośrednio ingeruje w losy świata, a deiści uważają, że Bóg był tylko rzemieślnikiem stwarzającym świat i pozostawił ludzi sobie samych w działaniu¹⁸. Natomiast agnostycy nie potrafią opowiedzieć się za żadną ze stron, gdyż uważają, że nie można dowieść, kto ma rację, nie można wykluczyć zarówno istnienia Boga, jak i Jego nieistnienia. Można ich utożsamić z tymi, którzy nie otrzymali łaski wiary.¹⁹ Takie podejście jest sprzeczne z nauką Katechizmu Kościoła Katolickiego, w którym jest mowa o stworzeniu świata, podtrzymywaniu i zachowaniu stworze-

¹⁷ Tamże, s. 282.

¹⁸ Tamże, s. 282.

¹⁹ S. Hołownia, *Monopol na zbawienie*, Kraków 2010, s. 398.

nia w istnieniu przez Boga.²⁰ W świecie istnieje jeszcze takie pojęcie jak wierzący – niepraktykujący, czyli pojawiający się w kościele na ślubach, pierwszych komuniach i pogrzebach. Jednak wiara pomaga im przetrwać trudne sytuacje. Radzą sobie z nimi dzięki osobistej modlitwie.

Pierwszym rozmówcą Szymona Hołowni jest Marcin Prokop, który jednocześnie wyraża chęć rozmowy na tematy egzystencjalno – kulturowe i staje w opozycji, prezentując zupełnie inny punkt widzenia. Idealne uzupełnianie się poglądów tych osób daje pełne spojrzenie na zasady, jak i właściwości dialogu. Choć tak wiele ich dzieli, potrafią dostrzec także podobieństwa, stąd wzięła się ich przyjaźń. Obaj kochają występować przed publicznością, co daje ogromne możliwości Marciniowi – jak sam mówi – składania ofiary bogu mamony poprzez najmowanie się do prowadzenia różnych korporacyjnych imprez, konferencji czy szkoleń. Natomiast Szymon Hołownia wykorzystuje możliwość, jaką daje mu scena do „odbywania ubogacającej pogadanki o Jezusie i spółce, na których wypuszcza się na duchową głębię”²¹ Prokop podkreśla różnice między nimi: „On wierzy, ja chcę wiedzieć”²². Choć obaj dobrze wiedzą, że jeden drugiego nie przekona do swoich racji, to starają się jak dżentelmeni wymieniać swoje poglądy na różne kwestie. Zgadza się również co do tego, że Szymon Hołownia nigdy nie dostarczy Marcinowi Prokopowi rozstrzygających naukowych dowodów, że Bóg istnieje, natomiast Prokop nie udowodni, że Boga nie ma²³. Prokop w jednym z wywiadów

²⁰ KKK 301.

²¹ S. Hołownia, M. Prokop (red.), *Wszystko w porządku. Układamy sobie życie*, Kraków 2013, s. 313.

²² Tamże.

²³ S. Hołownia, M. Prokop (red.), *Bóg, kasa i rock'n'roll*, Kraków 2011, s. 20.

przyznaje, że nie jest ateistą, ponieważ nie szuka dowodów na istnienie Boga, ale dopuszcza wiarę w większy byt, choć nie ma pewności, że to katolicy posiadają monopol na prawdę.²⁴

W ramach tych rozmów autorzy książki „Bóg, kasa i rock’n’roll” dochodzą do wniosku, że świetnym narzędziem dla ewangelizacji może być popkultura. Każdy jej przejaw odpowiednio wykorzystany przez Kościół, księży czy przez innych ludzi głoszących Ewangelię jest dobrą przestrzenią dla poszukiwań. Należy pamiętać, że ona nie zastąpi religii, ale może być jedynie pomostem pomiędzy *profanum* a *sacrum*. Jak twierdzi Szymon Hołownia – na moście nie da się zbudować domu²⁵.

Przystępując do dialogu Szymon Hołownia nie chce dać się „zaszufladkować” i stroni od nazywania siebie pop-ewangelizatorem czy rzecznikiem lub ambasadorem Ewangelii. Jak twierdzi, chce tylko informować i przy pomocy różnych narzędzi pokazywać, w jaki sposób świat został zaprojektowany przez Boga. Ponadto chce dzielić się pasją, którą jest zagłębianie się w świat związany z transcendencją oraz przedstawiać własne doświadczenia, odkrycia i potknięcia, które pozwolą podjąć świadomą decyzję po przeanalizowaniu wszystkich przedstawionych argumentów.²⁶

Autor „Ludzi ma walizkach” rozmawia ze zwykłymi ludźmi, którzy na co dzień zderzają się z niesprawiedliwością świata – śmiercią i chorobą. Można również i ich nazwać wierzącymi, ale poszukającymi. Poszukują przecież odpowiedzi na pytanie o egzystencję i jej sens w obliczu śmierci. Choć nie

²⁴ Zob. <http://www.kobieta.pl/gwiazdy/wywiady/zobacz/artikul/marcin-prokop-i-szymon-holownia/> (dostęp 15.11.13).

²⁵ S. Hołownia, M. Prokop (red.), *Bóg, kasa i rock’n’roll*, Kraków 2011, s. 47.

²⁶ <http://szafa.kwartalnik.eu/41/htm/wywiad/prokop.html> (dostęp 15.11.13).

raz słyszy się twierdzenie, że ateście jest łatwiej żyć – zwłaszcza w obliczu kryzysu, bo może przyznać, że świat jest zły zamiast walczyć z pytaniem bez odpowiedzi „dlaczego Bóg, który jest dobrem zdaje się nie działać”²⁷ – to jednak trudniej mu umierać, ze względu na brak nadziei na dalszą drogę, w perspektywie której życie ziemskie jest tylko przystankiem – co zauważa Marcin Prokop – w drodze na „wieczne wakacje”²⁸.

„Wakacje”, które mogą zostać dane w najmniej oczekiwanym momencie, jak to stało w przypadku pani Marty, która jest mamą tragicznie zmarłego Bartka – ratownika TOPR-u, poświęcającego swoje życie dla innych. Jego matka ma siłę i wiarę w to, że „istniały cudowne uzdrowienie, cudowne ocalenie, jest i cudowna śmierć”.²⁹ Trzeba docenić łaskę życia, którego początek ani koniec od człowieka nie zależy. Człowiek powinien też pogodzić się z nowym nieczytelnym bytem, chorobą, w który wchodzi się – jak mówi jeden z rozmówców Szymona Hołowni – z pewnym ładunkiem, czyli doświadczeniem, aby sprawić, by jego i innych życie było wartościowe i łagodne.³⁰ Nigdy nie wiadomo, co czeka na drodze życia, a sprawdzanie tego za pomocą „romansu z innymi bożkami siłami i wrózkami to duchowa prostytutka, dlatego trzeba przyjmując to, co staje na drodze i nie kombinować, żyć tu i teraz – podpowiada Dominika, jedna z rozmówczyń autora „Ludzi na walizkach” – „a co będzie? O tym i tak nic nie wiadomo”.³¹

Stawianie pytań: „dlaczego to mnie spotyka?”, „czym sobie zasłużyłem?” jest zrzuceniem odpowiedzialności z siebie na

²⁷ S. Hołownia, M. Prokop (red.), Bóg, kasa i rock'n'roll, Kraków 2011, s. 29.

²⁸ Tamże, s. 27.

²⁹ S. Hołownia, Ludzie na walizkach, Kraków 2011, s. 97.

³⁰ Tamże, s. 45.

³¹ Tamże, s. 73.

Boga, ale nie do końca pozwala na uwolnienie się od straty. Zrozumiał to ksiądz Henryk podczas pobytu w dniu katastrofy Smoleńskiej przy ofiarach i ich rodzinach. Wiedział, że potrzebne jest im duchowe ukojenie w kaplicy, modlitwa i ofiarowanie Bogu, a nie tłumaczenie dlaczego i po co się tak stało. Od tamtej pory nie szuka odpowiedzi.³²

Człowiek znajdując środek na swój ból może ułatwić znalezienie go drugiej osobie poprzez dzielenie się swoimi doświadczeniami. Dlatego też Szymon Hołownia podejmuje się takiego zadania, oddając głos ludziom, którzy znaleźli lekarstwo na swoje dramaty. Autor nie ma oczywiście na myśli farmakologicznego ukojenia, ale ukojenie duchowe, poprzez zrozumienie, że życie ludzkie jest kruche i ma swój koniec. To oczywiste, że „myślałem o życiu, nie o śmierci”.³³ Jednak „jeżeli pacjent chce żyć to medycyna jest bezradna. Natomiast jeżeli pacjent chce umrzeć, to medycyna również jest bezradna”.³⁴ W jednym i drugim przypadku jest zachowana nasza wola, choć z góry ustalone jest to co dla nas przygotował Bóg, niemniej jednak to od nas zależy w jaki sposób podejmiemy wyzwanie w obliczu śmierci. Młody dziennikarz – Robert Więckowski – ściga się z czasem, z pytaniem, co będzie wcześniej: czy straci wzrok czy umrze? Ale tak czy inaczej uważa, że gdzieś czeka na niego ciemność. Natomiast pani Krystyna Stopczyk nigdy już nie będzie się spieszyć, mając w pamięci ostatnie słowa tragicznie zmarłej córki: „Mamo, po co się tak spieszyć?”³⁵

W tych wszystkich zmaganiach najważniejsza jest rola, jaką odgrywają „obserwatorzy” ludzkiego cierpienia, a więc

³² Dz. cyt. s. 177.

³³ Tamże, s. 203.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 31.

przyjaciele, rodzina, obcy. Do nich jest skierowana prośba, „żeby się nie mądrzyli. Żeby byli”.³⁶ Hołownia sam przyznaje, że czasami potrafi popisywać się medyczną wiedzą i dużo mówić, zamiast wysłuchać tego, co chcą z siebie wyrzucić cierpiący. Ale i potrafi sprowokować, zapytać o bunt wobec Boga i o to, czy można pogodzić się z dramataми, które niesie los.

Kościół Katolicki, poczynszy od dokonań II Soboru Watykańskiego, zwraca coraz większą uwagę na dialog. Papież Franciszek stwierdził, że „dialog jest czymś znacznie większym niż komunikowanie prawdy”. Papież dobrze wie z czym zmagają się ludzie i rozumie tych, którzy nie posiadają bezgranicznej wiary i miłości w stosunku do tego, co zsyła Bóg, a więc można go nazwać – jak w przypadku Jana Pawła II, papieża młodych – papieżem poszukujących i wątpiących. Hołownia również stara się „wczuć” w sytuację swoich rozmówców i zrozumieć ich niewiarę, w czym pozostaje całkowicie w zgodzie z nauczaniem Kościoła. Ponadto autor książki „Bóg, kasa i rock’n’roll” uważa, że rozmowa jest mutacją modlitwy, a ona jest naturalnym stanem człowieka.³⁷ Chrześcijaństwo jest religią objawioną, a więc ma swój początek w twierdzeniu, że jest Bóg, Osoba, która komunikuje się z nami. My odpowiadamy, żyjemy w relacji z tym Bogiem.³⁸ Można więc powiedzieć – nawiązując do słów papieża Franciszka – że dialog jest nie tyle komunikacją co relacją.

Wspomniany już papież Franciszek nie potępia takich ludzi, ale w swojej adhortacji „*Evangelii Gaudium*” – wspomina o tych, którzy są ochrzczeni, ale zagubieni i stoją z dala od Jezusa, albo w ogóle Go nie znają. Powołuje się na Jana Paw-

³⁶ Tamże, s. 103.

³⁷ S. Hołownia, M. Prokop (red.), dz. cyt., s. 213.

³⁸ Tamże, s. 57.

ła II, który również prosił o pamięć za tych, którzy błądzą lub poszukują. Z tą nauką w pełni zgadza się Szymon Hołownia, który sam za pomocą swoich narzędzi informuje i próbuje zawrócić błądzących na drogę wiary, nie siłą, ale rzeczowym argumentowaniem wiary w podejmowanych dialogach. Czasami ten dialog przemienia się w odbijanie zaciekłych, fałszywych argumentów z książki Richarda Dawkinsa „Bóg urojony” czy filozofii Feuerbacha. Warto też wspomnieć o teoriach ewolucji. Każdy mało poinformowany zgodzi się, że człowiek pochodzi od małpy, a Kościół uzna to za grzech. Nie na tym jednak polega konflikt, tłumaczy autor książki „Monopol na zbawienie” na jednym z etapów gry dołączonej do książki. Hołownia w pierwszej kolejności wspomina o tym, że Kościół Katolicki nie potępia, nie pali na stosie ani nie wyklina zwolenników tej teorii, gdyż sam nie wyklucza, że człowiek w pierwotnej postaci był podobny do zwierzęcia. Jak to Jan Paweł II ujął w przesłaniu do członków Papieskiej Akademii Nauk w 1996, w punkcie 4: „teoria ewolucji jest czymś więcej niż hipotezą”. Dlatego też powinno się zwrócić uwagę na to, iż debaty z darwinistami to nie kończąca się gra w scrable, gdyż temu zjawisku towarzyszy bezprecedensowa erupcja naukowego słowotwórstwa.³⁹

Szymon Hołownia dostrzega te wszystkie trudności, ale nie krytykuje współczesności, popkultury, nie rozdziera szat nad kształtem świata, co jest dość często spotykane w katolickiej publicystyce. On po prostu akceptuje współczesność i stara się ukazać pozytywny wymiar popkultury. W samym słowie *cultura* zawarte jest przecież tworzenie, działanie i jeśli świat ma się kształtować, to na pewno popkultura jest „punktem wyjścia”, bo w takim kontekście kulturowym się urodziliśmy

³⁹ S. Hołownia, *Monopol na zbawienie*, Kraków 2010, s. 111.

i przejęliśmy cały jej „kod” – na przykład język i gesty. Te „ziemskie narzędzia” są również doskonałym sposobem mówienia o Bogu, co podkreśla Szymon Hołownia, ukazując jednocześnie „nieziemskość” tego, co komunikuje Bóg: „Jeśli On robi coś zupełnie niesłychanego, tzn. wysyła na Ziemię swojego syna – Boga, to znaczy, że chce abyśmy go znali. Jeśli zostaje w Najświętszym Sakramencie, to znaczy tyle, że chce abyśmy Go dotykali. To jest Bóg, który od samego początku, z niezwykle pasją, namiętnością i miejscami desperacją non stop próbuje komunikować się z człowiekiem. Non stop mówi, zaczepia, prowokuje, odsłania fragmenty prawdy o sobie. Jasne, że Boga nigdy nie ogarniemy, ale on nas sam zachęca, abyśmy mówili o Nim używając ziemskich narzędzi. No bo skoro Bóg przyszedł na świat w ludzkim ciele, to nie może być inaczej”.⁴⁰

Dlatego przywołując Ewangelię według świętego Łukasza, spotykamy Jezusa, który uważnie słuchał, co mówią ludzie na targu, o czym śpiewają dzieci, badał jaki jest stan ducha, wśród których chce głosić swoją prawdę. Obecnie „gruntem” dla współczesnego dialogu jest właśnie popkultura, która pomaga „diagnozować” stan ducha kolejnych pokoleń. Szymon Hołownia pokazuje, że wejście w dialog z wątpiącymi i poszukującymi jest niemożliwy bez zrozumienia kodu tak często krytykowanej popkultury, gdyż to właśnie ona jest kontekstem współczesnej niewiary.

Mimo, że często można się spotkać z opiniami, że Szymon Hołownia poprzez lekki i przystępny styl swojego dialogu „rozwadnia” i „relatywizuje” treści wiary, to prawdą jest, że podaje je w sposób prosty. Jednak nie zależy mu na dostoso-

⁴⁰ <http://prokop-holownia.fan-strefa.pl/wywiady/2011/08/relacja-z-czata/>, (dostęp z dnia 15.11.13).

waniu się do poziomu statystycznego odbiorcy. Chce raczej sprowadzić go na wyższy poziom używając do tego wszystkich możliwych środków. Dialog, który Hołownia prowadzi w przestrzeni publicznej na pewno przyciąga uwagę. I może właśnie to proste zwrócenie uwagi na kwestie wiary, zaciekawienie osobą, która o nich mówi, otwiera furtkę głębszym poszukiwaniom?

A conversation with man in pop culture Summary

The text was written to show the basic cell operation of journalism in pop culture journalism. It is a dialogue. The dialogue presented on the basis of journalistic activities Hołownia Szymon. Attempts concerns on young people and the Church Young. This article presents the portal “stacja7.pl” created for the purpose of communicating with a young society where you can find exchange of views also in other fields of Szymon Hołownia activity that I present in this article.

The second group portrayed in the text are seeking and doubters. Publicist take calls especially in two of his books, such as “God, money and rock’n’roll” and “People of a suitcase”. The struggle undertaken in the aforementioned items are presented in this article as a tips for those who suffer and lose hope, doubt, but at the same time looking for the way to God.